Nr. 74. Dnia 3 Kwietnia 1872 r. Środa. Dnia 22 Marca (3 Kwietnia) 1872 r.

Prenumerata „Kur. War." wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 30, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5. Redakcja otwarta od 11-ej z rana do 2 po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rs. 8 (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę kop. 96, oraz za opakowanie i Ekspedycję Rsr. 2 kop. 24). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie, i kwartalnie. Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Środa: Ś. Ryszarda Bisk. i Pankracego.
Czwartek: Ś. Izydora Biskupa
Piątek: Ś. Wincentego Fer. W.
Sobota: Ś-go Celestyna P. i Wilhelma Op.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 33.
Zachód „ „ 6 „ 35.

Długość dnia godzin 13 minut 2
Przybyło „ „ 5 „ 24

Adres Redakcji „Kurjera Warsz": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Niedziela Przewodnia. Ś-go Epifanjusza.
Poniedz: Zwiastowanie N. M. P.
Wtorek: Ś-tej Marji Kleofy.
Środa: Ś. Ezechjela Pror.

— Wczoraj w kościele Opieki Ś-go Józefa (wprost ulicy Królewskiej) odbyło się solenne Nabożeństwo ku czci Najsłodszego Serca P. Jezusa. Słowo Boże głosił JX. Janczak, Prefekt Szkół Rządowych, Summę zaś celebrował JX. Sotkiewicz, kanonik Metropolitalny, podczas której amatorowie pod kierunkiem Aleksandra Jareckiego wykonali Mszę brata tegoż, Henryka, „Tantum ergo" Wintera, modlitwę do Boga-Rodzicy, Złotaszewskiego (solo bass), oraz „Ave Maria" Gounoda (solo sopran).

Jutro, jako w pierwszy czwartek rozpoczętego miesiąca, odbędzie się w tymże kościele dopołudniowe Nabożeństwo bractwa Adoracji Przenajświętszego Sakramentu.

— W kościele Ś-go Franciszka, wczoraj, wczasie Nabożeństwa odpustowego, amatorowie pod kierunkiem p. Rosłońskiego wykonali wczasie uroczystej Wotywy Mszę K. Studzińskiego, w czasie Summy Mszę Gounoda, na Offertorium modlitwę Nowakowskiego Ave-Maria; na organach akompaniował p. J. Kałużyński. Ciż sami odśpiewali w tymże kościele w pierwsze Święto Mszę pięciogłosową Gounoda, w drugie Swięto Mszę Krogulskiego.

= W czasie Nabożeństwa w Uroczystość Świąt Wielkanocnych, w kościele ewangelicko-augsburgskim, wykonane zostały pod dyrekcją Kantora pana Loppe przez chór miejscowy, mianowicie: W niedzielę, Kantata na 4ry głosy męzkie, kompozycji pana Freyera. Solo (baryton), śpiewał pan Koehler; tercet zaś wykonali pp. Szczepkowski, Koehler i Krowicki, artyści teatru Wielkiego,—w poniedziałek, rzeczony chór wykonał po raz pierwszy Psalm komp: Freyera, i kwartet (pp. Szczepk:, Pigneau, Koehler i Krowicki).

— W dniu wczorajszym, o godzinie 6 min. 35 po południu, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Mikołaj Mikołajewicz Starszy, raczył przybyć z Petersburga do Warszawy i zająwszy rezydencję w pałacu Łazienkowskim, przyjmował zebranych tamże Naczelników oddziałów wojsk Garnizonu Warszawskiego. Następnie Jego Wysokość raczył odwiedzić w pałacu Belwederskim JW. Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika Królestwa, zkąd powrócił do Łazienek na obiad, a potem zaszczycił obecnością Swoją widowisko dane w Teatrze Wielkim.

Z Jego Cesarską Wysokością, przybyli do Warszawy: Ich Wysokości: Książe Eugenjusz-Maksymiljanowicz Romanowski Książe Lejchtenbergski i Książe Albert Altenburgski, Naczelnik Sztabu St.-Petersburgskiego Okręgu wojskowego, Jenerał-Adjutant hr. Szuwałów, zostający przy Jego Cesarskiej wysokości: Jenerał-Majorowie: Hall i Dżunkowski; Adjutanci Pułkownicy: Strukow i hr. Kleinmichel, Sekretarz Sztabu Gwardji Pułkownik Adelson, Kapitan Sztabu Jeneralnego Hazenkampf i Lekarz Berezkin. (G. P.)

— „Goniec urzędowy" zamieszcza następujący telegram:

Moskwa, 18 marca. Najjaśniejszy Pan, raczył pomyślnie przybyć do Moskwy i przyjechawszy po gałęzi łączącej, Jego Cesarska Mość wyruszył w dalszą podróż. (D. W.)

— Najjaśniejszy Pan, uznawszy za pożyteczne, u stanowić zewnętrzną cechę dla sekretarzy stanu, 7 lutego roku bieżącego Najwyżej ustanowić raczył dla osób, posiadających tę godność, oddzielny znak na piersiach, składający się z złotej cyfry Jego Cesarskiej Mości, pod Cesarską koroną, otoczonej z jednej strony wawrzynowym, z drugiej dębowym wiankami na niebieskiem, emaljowanem tle, jak przedstawione jest na Najwyżej zatwierdzonym rysunku (*). Zarazem Jego Cesarskiej Mości podobało się, aby na znakach sekretarzy stanu, którzy otrzymali tę godność za panowania spoczywającego w Bogu Cesarza, znajdowała się cyfra Cesarza Mikołaja Pawłowicza. Znak sekretarza stanu ma być noszony na mundurowym półkaftanie i wice-półkaftanie, na lewej stronie, z gwiazdami, a na wice-mundurowym fraku—na klapie pomiędzy pierwszą a drugą dziurką. (D. W.)

(*) Rysunek znaku zamieszczony jest w Nr 22 „Zbioru postanowień i rozporządzeń rządowych" z 1872 r.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddanniejszego przedstawienia ministra spraw wewnętrznych, 14 marca roku bieżącego, Najwyżej rozkazać raczył: aby na przyszłość, aż do w prowadzenia ustaw sądowych z 20 listopada 1864 r., tak w północno-zachodnim, jak i w południowo-zachodnim kraju, ulegały sądowi wojennemu wszystkie osoby, winne udziału w byłym rokoszu, jeżeli niepodchodzą pod działanie Najmiłościwszego rozkazu z 17 maja 1867 r., oraz i te, które w przyszłości okażą się winnemi podobnych przestępnych czynów przeciwko rządowi. (D. W.)

= Naczelnikiem Straży ogniowej w Warszawie, mianowany został przez Najwyższe rozkazy do Wydziału wojskowego, pan Annienkow, Podpułkownik, Adjutant Główno-dowodzącego wojskami Warszawskiego wojskowego okręgu.

— Q — Napis czyli wszystkie litery metalowe umieszczone na piedestale posągu Kopernika zostały skradzione przez złoczyńcę nieznanego i niepojmującego szacunku dla publicznej własności.

Grabieże podobne odbywały się już uiejednokrotnie.

Alexander Wejnert świadczy o tem w tomie VItym swojego cennego dzieła pod tyt: „Starożytności Warszawy" (w roku 1858).

Pomnik Kopernika położony przy samem zbiegowisku czterech ulic nader ludnych, od czasu wystawienia go, licznym uszkodzeniom ulegał. W części złość ukryta spowodowała je, a w części gwałtowne wypadki rozbiegania się koni.

Troskliwa o całość pomnika Władza miasta, za wyjednaniem funduszu u naczelnego Rządu, pokończyła wielorakie naprawy.

Że zaś najczęściej sam powyższy napis niszczono, dla trwałości więc Komissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych i Oświecenia Publicznego, na wniosek Rady Budowniczej, rozkazała w r. 1834, aby w miejsce liter brązowych uszkadzanych, wykuto w kamieniu podstawy, też same głoski, a potem je pozłocono, co pod kierunkiem Budowniczego miasta, W. Kropiewnickiego wykonane zostało.

Żeby zaś w przyszłości jeszcze bliżej czuwać nad tak zdobnym pomnikiem Warszawy, właściwego cyrkułu Komissarz Administracyjny, ma sobie zleconem w terminach pół-miesięcznych, składanie rapportów swej Władzy o stanie tego pomnika.

Posąg, o którym mowa, jest dziełem Thorwaldsena znakomitego rzeźbiarza duńskiego.—Odsłonięcie uroczyste posągu, nastąpiło w r. 1830 w dniu 11 maja.

Wiadomości miejscowe.

= Dodatkowo do kwest odbytych w Wielkim tygodniu po kościołach na Szpitale i t. d., wpłynęło na ręce hr. St. Ostrowskiego.

Kościół Opieki Ś. Józefa (PP. Wizytek): Od p. Witolda Mniewskiego, na ręce hr. Mikorskiej rs. 50; od pani Henrietty Rozenowej i jej ojca rs. 5; od pani Senatorowej Zacharkiewiczowej rs. 3; od pani Anieli Bromirskiej (Onufrowej), nadesłane z Włoch na ręce hr. Mikorskiej rs. 3.

Kościół Ś. Aleksandra: Od różnych osób, na ręce hr. Kossakowskiej rs. 19 i dukat austr. w złocie.

Kościół Ś. Andrzeja Ap. (XX. Bonifratrów): Od pani Marji Unger, za pośrednictwem Kurjera Codziennego rs. 3, razem rs. 88.

Kościół Ś. Marcina (XX. Augustjanów), na ręce Mieczysława hr. Ledóchowskiego rs. 5.

= Dziś z 8-u kościołów o godz. 5-tej po południu obliczanie pieniędzy z kwesty po kościołach—jutro o tejże porze w Banku, Delegowani z drugich 8-u kościołów, zgromadzą się do takiejże czynności, mianowicie ci którzy w Kurjerze Wtorkowym byli zaproszeni przez hr. St. Ostrowskiego.

= W dniu dzisiejszym, na scenie teatru Wielkiego, odbyła się próba jeneralna z opery Verdi'ego, p. n. „Don Carlos".

= Księgosusz pokazał się w powiecie Chełmskim, w gminach Swieże i Turek.

(*Art. nad.*)—Kurjer Warszawski Nr. 71 w artykule o *dyngusie v. śmigusie*, naznacza mu dwojaki początek:

1) iż się wziął z Jerozolimy, gdzie żydzi schodzących i rozmawiających o zmartwychwstaniu Chrystusowem, wodą z okien oblewali, dla rozpędzenia z kupy i przytłumienia takowych powieści.

2) od wprowadzenia wiary św. do Polski, w początkach której, niemogąc wielkiej liczby przyjmującej wiary chrzcić w pojedyńczych osobach, napędzali tłumy do wody i w niej nurzali.

Sam autor powyższego artykułu piszący przy schyłku XVIII wieku, nieprzywięzywał do nich wiary, mówiąc: „wolno wierzyć jak się komu podoba. Genealogji zwyczajów nie wywodzę, tylko jakie były pod panowaniem Augusta III opisuję, dotykając kiedy niekiedy początków, ile mi się słyszeć o nich dostało."

Przy dzisiejszym rozwoju etnografii, oba te przypuszczenia nie mogą wytrzymać najlżejszej nawet krytyki i dla tego staraliśmy się wykazać prawdziwe źródło dyngusu od tylu wieków u nas praktykowanego.

Uroczystość ognia i wody, wspólną jest wszystkim ludom, sięga najodleglejszej starożytności. Początek jej w starych Indjach wprowadzony przez wyznawców Wisznu i Sziwen, znalazł zastosowanie na całej kuli ziemskiej i obchodzonym bywa głównie w czasie zwrotu słońca i porównania dnia z nocą.

Zaprowadzenie religii chrześciańskiej w słowiańszczyznie, nie upamiętniło się w żadnych uroczystościach lub obrzędach ludowych, ale zabsorbowało w sobie poprzednie praktyki. Topienie bałwanów, wybijanie garnków z popiołem, gaik, prima aprilis, dyngus i wszystkie inne, są to religijne praktyki przed chrześciańskich słowian dotąd z pewnemi modyfikacjami się przechowujące między ludem.

Jako pamiątkę wprowadzenia chrześciaństwa, nie może być uważanym dyngus, gdyż obrzęd ten byłby przeciwny dogmatom nowej nauki. Chrzest bowiem nie może być ponawianym, a dyngus ponawiałby go corocznie. Jest on puścizną przed chrześciańskich naszych ojców, o którym podania ludowe mówią.

Małżonką Peklenca, władcy słowiańskiego piekła była Nija, niewłaściwie przez Lelewela wedle świadectwa Długosza za boga *mas* uważano. Była ona córką bogini Żywieny, czyli Opatrzności z niebios rozdającej żer wszystkim żyjątkom. Kochał się w jej duszy Lubczyk, jak grecki Eros w Psysze. O miłostkach tych prawią powieści ludowe, a gminne piosenki nucą o ptaszku w lesie, co zielone czyli malowane jajka niesie, których Nija spożyć z Lubczykiem niechciała. Stąd początek pisanki czyli jaj malowanych, używanych podczas świąt wielkanocnych, dzielenia się nim, oraz rzucanie skorupek pisanych na bieżącę wodę.

Nija będąc panną, pasła nad brzegami świętej rzeki Rus (Dniepr) prześlicznego pawia, który jej uciekł do wody. Zdjąwszy trzewiczki, pogoniła za nim, w tem wyjechał Peklenc w powozie, ciągnionym przez sześciu dzikich rumaków i uwiózł ją z sobą do wspaniałego pałacu, znajdującego się na dnie tejże rzeki zwanego Sitiw. Tam zjadła z nim jako z swym mężem połowę malowanego jajka. Odtąd przebywa zimę z mężem w piekle, a lato z matką na ziemi.

Główną jej cnotą miłosierdzie. W stawia się do męża za potępieńcami i łagodzi ich kary. Co wiosna opuszcza piekło w towarzystwie pachołka mężowego, zwanego Dyngus lub Smigus przełożonego nad podziemnemi cieplicami, które wyprowadza na wierzch ku ulżeniu cierpień ludziom, chorującym bez własnej winy. Świątek jej przypadał w dniu 25 marca. Uroczystość Nii nazywano godami, których dalekim śladem jest dzisiejsze *święcone*, a na pamiątkę jej powrotu na ziemię czyli pierwszych dni wiosny, aby je przeżyć w czerstwem zdrowiu, polewano się wodą, co się i dotąd między ludem praktykuje. Takim jest właściwie początek dyngusu. *J. L. Kaczkowski.*

= Dziś ostatnie przedstawienie magiczno-optyczne Baszy w teatrze Rappo. Przez ubiegłe trzy dni napływ publiczności na te przedstawienia, był bardzo wielki, szczególniej podobały się wszystkim wodotryski różnokolorowe. Jutro wnętrze zabudowania Rappo, a mianowicie scena, przemienioną zostanie w arenę tak, iż w nadchodzącą niedzielę, ma się już odbyć pierwsze przedstawienie teatru małpiego.

= Ujazdów i wczoraj licznych miał zwolenników, dzięki niezwykłej u nas w tym roku pogodzie, a bardziej może bawarowi, którym gaszono w namiotach pragnienie po słonych wędlinach.

= Ogród Saski zaczyna już odzyskiwać swe letnie prawa. W południe zastać w nim można massę używających przechadzki. Ruch w ogrodzie znacznie się też zwiększył od czasu urządzenia od strony ulicy Królewskiej nowej alei, znacznie skracającej drogę z placu teatralnego na ulicę Marszałkowskę.

= W Gazecie Przemysłowo-Rzemieślniczej znajduje się następujące wspomnienie pośmiertne, które zasługuje na szerszy rozgłos: *Norblin Wincenty Konstanty*, niedawno zmarły w Warszawie, właściciel znacznej fabryki wyrobów platerowanych, urodził się w roku 1808 w Paryżu. Ojcem jego był Jan urodzony w Warszawie, który jako wspólnik Gregoira, zajmował się odlaniem posągu Kopernika, znajdującego się w Warszawie na Krakowskiem-Przedmieściu. Dziadem zaś jego był Jan Piotr Norblin, który się pisał: de la Gourdaine, sławny malarz,—sprowadzony przez Księcia Adama Czartoryskiego a od roku 1772 zamieszkały w Warszawie. On to pierwszy założył w Warszawie szkołę malarską; — król Stanisław August mianował go malarzem nadwornym, a sejm nadał mu szlachectwo (patrz Encyklopedję powszechną tom 19). Mając lat jedenaście Norblin Wincenty przybył do Warszawy w roku 1819; w cztery lata potem wszedł jako uczeń do fabryki będącej własnością Cerezego a trudniącą się wyrobem przedmiotów platerowanych żelaznych—służących wyłącznie do ozdób powozowych i do przyozdabiania wyrobów rymarskich. W r. 1828 po ukończeniu nauki, udał się za granicę w celu dalszego kształcenia się, bawił tam jednak krótko—gdyż z przyczyny śmierci Cerezego—musiał powrócić do Warszawy i zajął się prowadzeniem fabryki zmarłego. W trzy lata zaś później (1831) poślubiwszy wdowę po Cerezym, objął całą fabrykę na własność. Rok 1837 był bardzo krytyczny dla ś. p. Norblina. Poręczywszy za jednym ze swych znajomych, musiał zapłacić znaczną summę, gdyż podobno aż 18,000 rubli. Jedynie wyrozumiałość Banku, który rozłożył spłatę na lat 12, uchroniła go od zupełnego upadku. W roku 1843 wszedł do współki Wilhelm Meylert, a następnego roku dawna fabryka ozdób powozowych i zaprzęgowych zamienioną została na fabrykę wyrobów tak zwanych najzylbrowych czyli z nowego srebra i platerowanych. W roku 1862 po śmierci spólnika Meylerta, fabryka znowu przeszła na wyłączną własność Norblina i wówczas to, przez uzyskanie kilku medali na rozmaitych wystawach, zyskała sobie zasłużony rozgłos. W roku 1862 ś. p. Norblin odstąpił całą fabrykę na własność synowi swemu Ludwikowi, a gdy w r. 1865 córka zmarłego wyszła za mąż za pana Teodora Wernera, który nabył fabrykę złotniczą po znanym Karolu Malczu, wówczas p. Werner wszedł w spółkę z Ludwikiem Norblin i pod firmą Norblin et Werner prowadzone są obecnie dwie fabryki, jedna jak dawniej wyrobów platerowanych a druga złotniczych. Ś. p. Norblin umarł dnia 15 stycznia 1872 roku po dwuletniej chorobie. Zacność charakteru cechowała zmarłego.

= W bieżącym półroczu na uniwersytet tutejszy uczęszcza 821 studentów mianowicie: na wydział filologiczny: kurs I studentów 19, II st. 2, III st. 4, IV st. 13 razem 38; na wydział fizyczno-matematyczny: kurs. I st. 46, kurs II st. 30, kurs III st. 38, kurs IV st. 25 razem 139; na wydział prawny: kurs I st. 85, kurs II st. 63, kurs III st. 53, kurs IV st. 61, razem 262; na wydział medyczny: kurs I. st. 134, kurs II st. 58, kurs III st. 71, kurs IV st. 67, kurs V st. 52 razem 382, tak więc najliczniej w obecnem półroczu uczęszczany jest wydział medyczny, zwłaszcza kurs I, kiedy w byłej szkole głównej najliczniejszych słuchaczów miał wydział prawny. Najmniej studentów tak jak i przedtem liczy wydział filologiczny.

= Redakcya „Niwy“ ogłasza konkurs na napisanie rozprawy pod tytułem: „O teraźniejszym u nas handlu zbożowym.“

Między pobudkami które redakcję „Niwy“ do ogłoszenia konkursu na pracę naukową w ogóle skłoniły, jest chęć wywdzięczenia się publiczności za życzliwe pisma przyjęcie i przekonanie, że ogłaszanie konkursów jest „jednym ze sposobów, którym pewną liczbę ludzi pobudzić można do naukowego współzawodnictwa.“ Z pobudek szczegółowych redakcja przytacza ten także: że „zboże jest jednym z najcenniejszych artykułów wywozu (naszego), i dla tego handel zbożowy *od dawnych czasów, aż do dzisiejszej chwili* pierwszorzędne u nas posiada znaczenie. W literaturze naszej nie mamy dotychczas rozprawy w tej ciekawej materji.“

Warunki konkursu naznaczają termin ostateczny do nadsyłania rozpraw konkursowych na 1-y stycznia 1873 r. Rozprawa nadesłana winna być opatrzona dewizą powtórzoną na zapieczętowanej kopercie, w której się nazwisko autora i adres jego znajdować będzie. Nagrodę za uznaną najlepszą rozprawę naznaczono rs. 120 (złp. 800).

Rozprawa pozostaje własnością autora. Gdyby ją chciał sprzedać, pierwszeństwo w nabycia jej służy redakcji „Niwy;“ a gdyby w rok po premjowaniu rozprawo wydrukowuną nie była, staje się własnością redakcji „Niwy“ bez oddzielnego wynagrodzenia.

= W Warszawie znajduje się księgarni 50, oprócz tego 10 antykwarjuszów, 10 księgarni hebrajskich i kramy księgarskie na dworcach kolei żelaznych: wiedeńskim, petersburgskim i brzeskim. —W roku 1871 pojawiły się 3 dzieła w materji filozoficznej, 4 z działu matematyki, 14 z działu nauk przyrodzonych, 25 z działu medycyny i higieny, 28 z działu nauk społecznych, 41 z działu historji, 11 z działu geografii i statystyki, 30 prac technologicznych, 5 pedagogicznych, 10 z dziedziny filologji, 6 z działu teoryi i monografii sztuk pięknych, 52 (!) powieści, 37 prac poetycznych i dramatycznych, 4 książki dla ludu, 28 dla dzieci, 12 książek szkolnych, 53 książek do nabożeństwa i religijnych, 7 wydawnictw zbiorowych i 41 kalendarzy i roczników. Summa summarum w roku zeszłym przybyło naszej literaturze 406 książek przeróżnej treści i wartości.

= Na placu Ujazdowskim w zeszłą niedzielę, bawiło się osób 40 tysięcy, a w poniedziałek 15 tysięcy.

= Artyści włoscy w bieżącym tygodniu, mają wykonać po raz pierwszy operę Verdi'ego: „Don Carlos“.

= W gminie tutejszej starozakonnych, od 1go stycznia r. b. do dnia 24 marca, urodziło się dzieci obojga płci 783; zawarto związków małżeńskich 175, zmarło 633, rozwodów dano 22.

= W połowie bieżącego miesiąca, jak nam mówiono, pan A. Kozieradzki artysta opery tutejszej, zamierza urządzić koncert, w którym przyjmą udział pierwszo-rzędne talenta sceny warszawskiej. Bliższe szczegóły podamy we właściwym czasie.

= Osoby, które raczyły przyjąć udział w mających się urządzić żywych obrazach na korzyść Przytuliska, zechcą przybyć na pierwszą próbę do Resursy Kupieckiej, w piątek o godzinie 5tej po południu.

(Art. nad.) *Panie Redaktorze!* - Wiedząc że nigdy nie odmawiasz miejsca w szpaltach Twojego pisma, słowom mającym na celu dobro ogółu, spodziewam się iż prośba moja tycząca się wprawdzie nie całego ogółu lecz przeważnie studentów wydziału medycznego tutejszego Uniwersytetu, także pomieszczoną będzie. Idzie tu o zwrócenie uwagi, za pośrednictwem pisma Pańskiego, Zarządu Miasta, który upiększenie tegoż zarówno jak i wygodę publiczności ma na celu i dowodzi tego przez liczne ulepszania jakie rok rocznie zaprowadza, iż bruk na ulicy Zgoda na przestrzeni co najmniej między Marszałkowską a Chmielną powinien być zastąpiony asfaltem, gdyż istotnie po nim chodzić już niepodobna, a dla nas studentów wydziału Medycznego zmuszonych kilka razy dziennie tę podróż odbywać do Prosektorjum tam położonego jest to prawdziwą męką. Z uszanowaniem *M. R.*

Stud. Wydz. Med. Warszaw. Uniwersytetu.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od S. C. rs. 10 jako odebraną należność od miesięcy 10 z górą, przypadającą z gry preferansowej, dla biednego ucznia W., na wpis; od B. C. M. rs. 3 dla rozdania dwom wdowom i jednemu oficjaliście mającemu dzieci; od K. T. rs. 1 dla Zuzanny Raut; od S. P. rs. 1 kop: 5, od W. N. rs. 1 i od J. H. rs. 2 dla nędzy wyjątkowej.

— Szpilka złota z cyframi, znaleziona w zeszłym tygodniu, odebraną być może w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“.— Pierścionek pozostawiony przez zapomnienie dnia 29 marca w dystrybucji T. Muszczyńskiego na Krak: Przedm:, w pałacu hr: Potockiego, za udowodnieniem odebrać można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“.

— W ciągu upłynionych dni świątecznych znajdowało się na widowikach i zabawach osób: W teatrze wielkim w niedzielę —, w poniedziałek 622; w teatrze rozmaitości w niedzielę —, w poniedziałek 664; w ruskim klubie na prelekcji w poniedziałek 170; w Dolinie Szwajcar. na koncer. w niedziele 700, w sobotę 720; w teatrze Rappo w niedzielę 480, w poniedz. 528; w Muzeum Starożytności w poniedz. 16; w Tivoli na przed. śpiew. fr. 102; w Alhambra na przed. magika w poniedz. 46; na placu Ujazdowskim w niedzielę 14,000, w poniedz. 15,000.

— Wciągu tychże dni pochowano na cmentarzach: Prawosławnym ciał zmarłych mężczyzn 1, kobiet 1, dzieci —; na cmentarzu katolickim mężczyzn 22, kob. 11, dzieci 40; na cmentarzu ewangelicko-augsburskim i reformowanym mężczyzn 2, kobiet 4, dzieci —; na cmentarzu starozakonnych mężczyzn 6, kobiet 6, dzieci —.

— W ciągu upłynionych tychże dni, przyjechało do Warszawy: osób 792, wyjechało zaś osób 618. (G. P.)

= Korresponpent „Nowosti“ pisze z Odessy, że tam, z powodu skradzenia cudownego obrazu Matki Boskiej (o tem podaliśmy niedawno wiadomość), znowu panuje wielkie wzburzenie przeciwko żydom. Wojska coraz więcej przybywa do Odessy, koszt pada na na kassę miejską. Bogatsi żydzi odesscy, objawili władzom miejscowym, że oni dadzą 25,000 rubli, temu, który wykryje sprawcę, tej niezwykłej kradzieży.

= Czytamy w „Nowosti“: Zarząd ziemstwa Nowogrodzkiego zawiadomił towarzystwo techniczne, że stolarz - samouczek Efim Zemskow z Damjańska, przedstawił meble, przez niego, na wzór wiedeńskich, zrobione. Meble te są gięte z drzewa klonowego. Tuzin krzeseł obecnie kosztuje Zemstowi od 18—20 rubli; przy daniu możności temu pracowitemu człowiekowi, rozszerzenia jego działalności, można być pewnym, że wyrób ich znacznie stanieje.

Stolarz-samouczek pragnie, aby meble przez niego wyrobione, mogły być przyjęte na wystawę moskiewską. Ziemstwo mając na uwadze, jak ogromne pieniądze, wychodzą właśnie za granicę na zakupienie mebli giętych, ma zamiar wszelkiemi środkami popierać pracę damjańskiego stolarza.

= P. Schneider za wystąpienia w Petersburgu, piszą „Nowosti“ otrzymała od antreprenera Egarowa trzydzieści tysięcy rubli. Artystka ta przybędzie do Odessy na dziesięć przedstawień za które ma otrzymać cztery-tysiące rubli.

= Powiadają, piszą „Nowosti,“ że sprawa Miaśnikowych, która budziła tak wielkie zajęcie, nietylko Petersburgskiej, lecz w ogóle całej publiczności ruskiej, ma być drukowana w oddzielnem wydaniu.

Kalisz, 25 marca 1872 r. — Jeżeli ludność Kalisza zechcemy poddać klassyfikacji, to dojdziemy do przekonania, że miasto nasze złożone jest li tylko z klassy średniej.

Życie tej klassy ludzi, słabo się rozwija pod towarzyskim i umysłowym względem. Panie jak zwykle bawią się plotkami, a panowie i panicze grają w karty lub gapią się na bilardowych szermierzy. Oto cała treść kaliskiego życia.

Najgłówniejszą dźwignią i że tak powiem amunicją umysłowego kształcenia się — są księgarnie. Jeżeli więc one tak ważny wpływ wywierają na powszechną oświatę, powinny być odpowiednio z umiejętnością prowadzone. Niewymagam ja, od tutejszych panów księgarzy, specjalnych znajomości każdego z działów nauki, którego księgi mają wystawione na sprzedaż, ale niech przynajmniej posiadają wiadomość o świeżo wychodzących dziełach i pismach perjodycznych, a co najważniejsza, niech znają nasz język.

Mówiąc o księgarniach, mógłbym zarzucić, że księgarnie nie są handlami kupców *bric à brac.* Tam gdzie się przychodzi po nabycie skarbu wiedzy, nie można spokojnem okiem patrzeć na świece, mydełka, herbaty, tytonie, laseczki i t. p. zasoby sklepów korzennych i galanteryjnych.

Zatrąciwszy o sklepy korzenne, nie trudno wspomnieć o cukrze. Chwilowa jego podwyżka w cenie, sprowadziła tutaj reformę. Panowie cukiernicy zwołali *meeting* i uchwalili jednogłośnie podnieść cenę kawy i herbaty. Wywołało to liczne protestacje, ale niezmieniło w niczem postanowienia pp. cukierników. Płacimy więc o dwa grosze więcej na wszystkich szklankach i filiżankach spożywanej przez nas kawy i herbaty.

Jak kwestja Alabamy zajmuje całą Anglję i Londyn, tak nasze miasto porusza obecnie kwestja kolei żelaznej. Będą prowadzić kolej przez Kalisz lub nie? Oto pytanie — na które trudną jest rzeczywiście stanowcza odpowiedź.

Gdyby nie Wrocław, powtarza nie jeden, w naszem mieście, mielibyśmy oddawna kolej. Tak—może i to prawda. Ale czy i inne krajowe przyczyny nie opóźniają także, tę tak ważną pod wielu względami drogą żelazną. Zdawało się nam wszystkim, że już tego roku, zaczną się roboty około nowej drogi, gdy naraz, otrzymane wiadomości z kraju i z zagranicy, obróciły na nic nasze świetne nadzieje. Wierzyć jednakże w to silnie trzeba, że my postępujemy, nie zaś cofamy się! To co nam dzisiaj jest trudnem do zrobienia na drodze postępu i cywilizacji, za niedługie lata — musi on wykonać. Miasto Sieradz szczęśliwsze od naszego, bo będzie łącznikiem kolei zagranicznej idącej od Podzamcza z Łodzią. W skutek tego, nieruchomości tamże są bardzo poszukiwane i podniosły się znacznie w cenie. Obywatele dawniejszej ziemi Sieradzkiej, którzy przez swoje staroszlacheckie przymioty, popadli w niedostatek, mogą mieć nadzieję lepszej przyszłości.

Chciałbym pomówić o karnawale, ale że już i post się kończy, zatem nie pora odgrzebywać to, co dawno posypane zostało popiołem. Wspomnieć tylko można że się bawiono w miarę, a w poście rozkoszowano ducha koncertami, których było nad miarę.

Prawdziwą wdzięczność winniśmy tutejszemu artyście p. Lewandowiczowi, za jego wieczorki muzykalne, które tak przyjemnie skracały długie przy świetle chwile zimowe. Szkoła muzyczna pod dyrekcją p. F. Krzyżanowskiego, otworzoną została z początkiem tego roku. Dla braku uczniów, tylko szkoła fortepianu jest wykładaną.

Niewiem dla jakich powodów, towarzystwo muzyczne, którego założenie tak świetnie było zapowiadanem od ośmiu miesięcy, do tego czasu niedaje znaku życia? Być może, że na lato znowu coś o niem posłyszymy!

Gdy się mówi o muzyce, niepodobna jest przemilczeć o Teatrze. Od miesiąca stycznia, mieliśmy trzech dyrektorów. Obecnie po nowej reorganizacji truppy, jest dyrektorem p. Carmantrant. Czy długo tak świeżo zreorganizowana truppa i nowa dyrekcja potrwa, nie wiemy. Możem tylko zapewnić, że i dla adeptów Melpomeny, świetne na kieszenie przyszły czasy.

J. T. N.

┼ W dniu 28 z. m., o godzinie 12-tej w nocy, zakończyła doczesne życie ś. p. Marjanna z Czerniejewskich **Ryzler**, wdowa, osierociwszy troje małoletnich dzieci. Wyprowadzenie jej zwłok na cmentarz powązkowski odbyło się w drugie Święto Wielkiejnocy, t. j. dnia 1 Kwietnia o godz. 4-tej po południu z kaplicy kościoła Ś-go Antoniego. Rodzina zmarłej składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie JJ.XX. kanonikowi Mościckiemu i Wojciechowi Jackowskiemu za oddaną bezinteresownie ostatnią chrześcijańską posługę ś. p. Marjannie,—oraz wszystkim którzy wraz z rodziną towarzyszyli w odprowadzeniu jej zwłok na wieczny spoczynek, i tym co trumnę na swych barkach do grobu ponieśli.

┼ Ś. p. Ludwika **Stokowska**, w dniu 2 b. m. rozstała się z tym światem, przeżywszy lat 9. Pogrążeni w ciężkim smutku rodzice, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Koleżanek, na wyprowadzenie zwłok, w dniu 4 b. m., t. j. we czwartek, o godzinie 3ciej po południu, z kościoła Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz powązkowski. —2855—

┼ Karol August **Bandke**, wieku lat 62, piwowar i obywatel, w dniu 2gim kwietnia r. b., przeniósł się do wieczności. Pozostała w smutku żona, zaprasza Krewnych, Znajomych i Przyjaciół, na wyprowadzenie zwłok w dniu 5 kwietnia r. b. o godzinie 4 po południu z kaplicy Ewangelicko-Augsburskiej, przy ulicy Mylnej na cmentarz tegoż wyznania. —2763—

Zarząd głównego domu schronienia ubogich i sierot starozakonnych w Warszawie.— Zawiadamia, że we czwartek dnia 23 marca (4 kwietnia) r. b., jako w rocznicę śmierci ś. p. Doroty Kohen, niegdy Opiekunki 1-szej Ochrony Gminy Starozakonnych przy Głównym Domu Schronienia, odprawionem będzie za spokój jej duszy w miejscowej Synagodze o godzinie 1 szej z południa, nabożeństwo żałobne, na które Zarząd zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłej.—2841

Zarząd głównego domu schronienia ubogich i sierot starozakonnych w Warszawie. — Zawiadamia, że w Piątek dnia 24 marca (5 kwietnia) r. b., jako w rocznicę śmierci ś. p. Zygmunta Bersohn, b. członka b. Rady Szczegółowej Domu Schronienia, odprawionem będzie za spokój jego duszy w miejscowej Synagodze Instytutu o godzinie 1-szej z południa, nabożeństwo żałobne, na które Zarząd zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. —2842—

┼ W Łomży, w dniu 17 z. m., umarł Walerjan Jaśkowski, buchhalter tamecznego Zarządu pocztowego, przeżywszy lat 35.

SPOSTRZEŻENIA
w Obserwatorjum Meteorologicznem Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza %	kierunek wiatru i stan nieba
wczoraj o g. 9 wie.	743.0	+ 7.7	70	wschodni pogoda
dziś o g. 7 rano	743.0	+ 6.6	75	„
„ o g. 1 z poł.	743.2	+ 14.2	52	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj: Najmniejsze ciepło st. + 5.0; Największe ciepło st. + 12.4

Kronika zagraniczna.

✕ Podajemy tu próbkę polskiego języka, jakim p. baron von Dalwigk, pragnąc się wykierować na posła przemawia do ludności polskiej na Szlązku. Odezwa ta ogłoszona w Nr. 6 „Opolskiego Kreisblattu". Znajdujemy w temże piśmie inne ogłoszenie podobną polszczyzną pisane. Oto jej osnowa:

„Aby mylnym zachwyceniom zapobiegać, zaszczycam się obiercą powiatu opolskiego niniejszem udzielenie uczynić, że ja tę mnie z kilku stron przedstawioną kandydaturą dla przyszłego wyboru seymskiego przyjął i będę się cieszyć, gdy zaufanie powiatu mnie za swego zastępcę też i w sejmie obierze.

Ograniczę się na tę krótką uwagę, ponieważ do stałecznie przyjąć mogę, w powiecie dokładnie znanym i przez to od wykonania mojego wyznania wiary politecznej na tem miejscu uwolnionym być. My wszyscy stojemy na równym gruncie: na gruncie miłości do cesarza i ojczyzny! Proszę wszystkich tych którzy te wiersze zoczą, one też i w dalszych obwodach rozgłoszenie udzielić.— Baron v. *Dalwigk*, królewski landrat."

✕ Do najbogatszych rodzin na świecie należy rodzina węgierska Esterhazy (Esterhaźy), O bogactwie obecnej głowy tego rodu, księcia Jana Esterhaźego świadczy sprzedaż jego brylantów w Londynie kędy przed kilkunastu laty był ambasadorem. Gdy mu przyszło sprzedać te kosztowności, osadę z brylantów do czaplego pióra przy kołpaku i szablę wartość ich oszacowano na miljon funtów szterlingów (6 milionów rubli) i tylko wspólne siły pieniężne kilkunastu pierwszorzędnych jubilerów a więcej jeszcze kredyt zdołały pokryć żądaną przez księcia należność.

✕ Najwięcej stosunkowo teatrów posiadają teraz Włochy; we Florencji 11, w Neapolu 9, w Rzymie 8, w Medjolanie 7, w Turynie 6, w Genui 5, w Wenecji 4.

✕ Wice-Król Egiptu ozdobił w tych czasach Verdi'ego Komandorskim orderem Osmanié. Cesarz Brazylijski zaś, podczas swojego pobytu w Wiedniu, doręczył order „Róży" Edwardowi Straussowi Dyrektorowi dworskiej balowej kapeli.

✕ W Peszcie w tych czasach Liszt wystąpił w koncercie urządzonym na cel dobroczynny. Egzekwował przeważnie kompozycje Chopina i swoje. Do grania zasiadł w habicie franciszkańskim i z kilku orderami na szyi i piersiach. Cesarz i bardzo wielu reprezentantów arystokracji austro-węgierskiej byli obecni na wspomnionej muzycznej uroczystości.

✕ Ludzkość utraciła jedną z najgorliwszych pracowniczek światła. W tych czasach umarła Henryka Beecher Stove autorka znanej w przekładzie polskim powieści p. t. „Chata wuja Toma. Stove, córka znakomitego kaznodziei presbiterjańskiego Lymana Beecher w Cincinati, urodziła się dnia 15 czerwca 1812 r., w Lich field w stanie Connecticut. Powieść *Unde Tom's cabin*, poraz pierwszy wydrukowaną została w roku 1852 w wydawanym w Bostonie dzienniku p. t. *National era.* Dzieło to wywarło bezprzykładne wrażenie. Nakładca Jewett, w jednym roku puścił w obieg 300 jego egzemplarzy, w Anglji ukazały się liczne przedruki, przetłomaczono je na wszystkie prawie europejskie dzienniki, szczególniej w Niemczech, pojawiły się liczne jego przekłady. Żadna książka w obu półkulach świata niemiała tyle popularności jak praca pani Stove. Chatę Wuja Toma, przełożyli na język polski: Franciszek Dydacki (Lwów, 1835 r.) i Wojciech Szymanowski.

✕ Przedstawienie „Ruy Blasa" Wiktora Hugo w Odeonie znęciło tłumy publiczności do tego stopnia, że nie jeden musiał uciec się do sztucznych sposobów, byle tylko przyjść do biletu upragnionego. Między innemi, dyrektor teatru otrzymał list następującej treści: „Szanowny panie dyrektorze! Nie mam honoru być znanym panu. W załączonym pakiecie znajdziesz pan dowody przekonywające o mojej tożsamości i uczciwości. Mieszkam stale o 200 mil od Paryża, jestem niezamożny, poświęciłem wszakże resztki mego mienia na podróż do Paryża, byle tylko być obecnym na pierwszem przedstawieniu „Ruy Blasa." Jest to moje marzenie już od lat 20, gdyż czczę fanatycznie Wiktora Hugo, a jego utwór nieśmiertelny umiem cały na pamięć. Uszczęśliw mnie pan, udziel mi biletu chociaż na najgorsze miejsce, jakie tylko jest w teatrze, i takie dla mnie będzie dobre. Zobowiązuję się słowem honoru, że przyjdę na przedstawienie w czarnem ubraniu i białym krawacie. Proszę przyjąć wyraz najgłębszego szacunku" etc.

Na kilka dni przed przedstawienieniem tenże dyrektor pracował w biurze... Wtem wchodzi jakaś dama, widocznie osoba do wyższych warstw społecznych należąca, ubrana jakkolwiek nadzwyczaj gustownie, lecz w czerni i z głębokim smutkiem na twarzy. „Panie dyrektorze, rzekła nieznajoma: oto staje przed tobą stroskana matka... Mój syn jedyny jest niebezpiecznie chory, i kto wie jaki mię smutek dotknąć może, jeżeli ty, panie dyrektorze, zostaniesz nieczuły na moje błagania. Syn mój na łożu boleści dowiedział się, iż mają dawać poraz pierwszy „Ruy Blasa" i nie przestanie mię zaklinać na wszystko, abym mu kupiła bilet do teatru. To żądanie nie daje mu spokoju ani w dzień ani w nocy, powiększa gorączkę, i doktorowie wyrzekli jednogłośnie, że chyba uczynienie zadość temu zachceniu może go zdoła przywrócić do zdrowia. Błagam cię przeto, panie dyrektorze, o jeden bilet w imię ludzkości!"

Na takie zaklęcia nie było rady; twarz nieznajomej zajaśniała blaskiem szczęścia, gdy drżącą ręką przyjmowała bilet z rąk czułego dyrektora. Tymczasem synek chory młodej damy był synem najzdrowszym w świecie, a w dodatku synem innej mamy... Wyraźnie mówiąc, był to młodzieniec w kwiecie wieku z wąsami i bródką, który palił cygaro pod kolumnadą teatru i śmiał się serdecznie, kiedy matka przybrana *ad hoc* odgrywała scenę patetyczną w biurze teatralnem na swój benefis.

✕ W ostatnim numerze „Kladderadatscha" *Schultze* i *Müller* prowadzą następującą rozmowę.

Schultze. Nie! tego już nadto! to już djabeł wie po jakiemu!

Müller. Mój Schultze, co się stało? Co znaczy ten humor fatalny?

Schultze. Ależ to prawda! Taki wielki człowiek— i taka straszna niewdzięczność!!! Pochowano go żywcem!!!

Müller. Na Boga! o kimże to mówisz?

Schultze. Cóż się dziwisz? mówię o Moltke.

Müller. Ach mój Boże! cóż się z nim stało!?

Schultze. Cóż! nie czytałeś? Wsadzili go do izby panów.

Müller. Ach! to okropnie! na prawdę, Moltke zasłużył sobie na lepszy los.

Przegląd polityczny.

Mowa wielko-sobotnia p. Thiersa, podaną została przez korrespondenta wersalskiego. „Indep. belge" w brzmieniu dość zbliżonem do tekstu wyjętego wczoraj z dzienników wiedeńskich. Myśli prezydenta obracały się ciągle naokoło armji, jej nietykalności w sile liczebnej i środkach finansowych. Pan Thiers, któremu raport kommissji budżetowej nasunął potrzebę oszczędności, stanowczo oświadczył, że Zgromadzenie nie powinno się tych oszczędności spodziewać w wydziale wojny. Francja musi odzyskać utraconą powagę a nie dokaże tego bez armji. Budżet wojskowy zatem zmniejszyć się już nieda, raz postanowiony, zostanie na zawsze i Francja chcąc trwałej równowagi w ogólnym budżecie, powinna nowe podatki uchwalić. Przypomnieniem tej powinności pożegnał p. Thiers deputowanych.

W mowie pełno jest zaręczeń pokojowych—w które nawet sam p. Thiers nie wierzy. Złośliwie zestawia je powyższy korrespondent z wezwaniem do jak największych ofiar na wydział wojny. Według jego parafrazy p. Thiers mówi. „Dążeniem mojem jest zapewnienie pokoju nie tylko Francji, ale i światu całemu, chcę gorąco pokoju—ale dajcie pieniędzy na wojsko." Że prośbie jego stanie się zadość, o tem wątpić nie można.

Wystąpienie opozycji w Izbie niższej **węgierskiej**, skłoniło prezesa ministrów hr. Lonyaya do wmięszania się na czwartkowem posiedzeniu do rozpraw. Poddał on w swojej mowie, jak donosi telegraf, taktykę lewicy pod ostrą krytykę i przeciwstawił jej wzorowe zachowanie się większości. Prezes ministrów dowodził dalej, że działalność Izby winna sobie na przyszłość znaleźć zabezpieczenie przeciwko podobnym zajściom przekształcając porządek spraw; bronił projektów rządowych, nowelli do praw wyborczych propozycji pięcioletniego trwania mandatu deputowanych i wyraził nadzieję, że ostatnie opłakane wypadki przyczynią się przynajmniej do ściślejszego zjednoczenia stronnictwa Deaka, i zachęcą większość do wytrwania na raz obronej drodze. Mowa prezesa ministrów może posłużyć za najkategoryczniejsze zaprzeczenie pogłosek o blizkiej zmianie w ministerjum węgierskiem, które zresztą było w depeszach przedmiotem oddzielnego zaprzeczenia. Źródłem ich była widocznie wiadomość nadesłana z Pesztu do jednego z dzienników wiedeńskich o ustąpieniu ministra komunikacji p. Ludwika Tiszy, którego dymisja stała się nieuniknioną w skutek przyjętej przez niego postawy względem rodzonego brata, znanego przywódcy lewicy.

We środę miał miejsce w Londynie, pod prezydencją p. Odgera, wielki mityng przeciwko bilowi przedstawionemu parlamentowi **angielskiemu** o wzbronieniu parków królewskich na publiczne zgromadzenia (bil parkowy). Odczytano przytem list pierwszego ministra w którym p. Gladstone oświadcza, że nie pierwej przyjmie jakąkolwiek deputację w tej sprawie, dopóki bil nie zostanie w parlamencie przedyskutowany. Mityng uchwalił następnie, ażeby piśmiennie zawiadomić pana Gladstone, że uczynione będą usiłowania urzeczywistnienia życzeń narodu na innej drodze, nie za pomocą deputacji. Narady skończyły się na projekcie uorganizowania mityngów przeciwko bilowi parkowemu we wszystkich miastach Anglji. Z Rzymu donoszą do dzienników angielskich, że Papież na długiem i serdecznem przyjęciu książąt Walji, chwalił ducha religijnego ludu angielskiego i dziękował królowej za względy jakich w Anglji katolicy doznają. Książę Walji złożył potem wizytę kardynałowi Antonellemu.

Według „Journal de Bruxelles" traktat handlowy francuzko-**belgijski** został również wypowiedziany. Ostatnie dzienniki brukselskie nie podają żadnej wiadomości o wrażeniu, jakie w Belgji mógł wywrzeć ten krok rządu francuzkiego.

Do dzien. wiedeńskich z **Konstantynopola** donoszą, że sułtan opuści stolicę 15 kwietnia i uda się najprzód

przez Marsylję do Lyonu. Pobyt jego we Francji uspokoi może nieco jej obawy (o których już donosiliśmy) z powodu ściślejszego połączenia Tunisu z Turcją. Dzienniki paryzkie nie ustają w polemice w tej kwestji, widząc w niej szkodę dla interesów francuzkich. Wiadomo jednak, że kiedy w październiku r. z. bej tunetański wysłał swego pierwszego ministra do Konstantynopola, rząd francuzki otrzymał zupełnie zadawalające objaśnienia, które całemu aktowi ponowienia lennictwa, nadały cechę czysto wewnętrznej sprawy tureckiej.

Dziennik „Herald japoński" donosi, że po powrocie poselstwa japońskiego bawiącego obecnie w Stanach Zjednoczonych, sam Mikado wybiera się do Ameryki. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie wspomnieć o wystosowanej niedawno w parlamencie angielskim interpelacji tyczącej mniemanych prześladowań chrześcian w Japonji. Fakt istotnie nigdy niemiał miejsca, a opowiedziany był w dzienniku wydawanym w Nangasaki przez jezuitę-misjonarza i zawierał najstraszliwsze szczegóły tych prześladowań. Dziennik obwiniał wysokiego dostojnika Iwakurę o zarządzenie okropnej ryczałtowej rzezi i wypowiadał nadzieję, że rząd angielski wda się w tę sprawę. Nieprawdopodobieństwo wiadomości w tem już się uwydatniło, że Iwakura stojąc właśnie na czele poselstwa do Ameryki i Europy nigdyby ręki do podobnego czynu nie przyłożył. Cała rzecz redukuje się do masowych deportacji, których rząd japoński użył reagując przeciwko zaburzeniom wywołanym przez agitację misjonarzy. Środka tego chwycił się rząd, wyczerpawszy wszelkie inne, a mianowicie przestrogi i odwoływania się do konsulów zagranicznych. — Zresztą rząd japoński natychmiast zawiadomił obce mocarstwa o środkach przedsięwziętych, a nota w tym przedmiocie wypracowana jest przez samego Iwakurę. Cały przebieg sprawy opisany jest w tym dokumencie o którym nader pochlebnie odzywa się gazeta Augsburgska.

Ostatnie Wiadomosci Polityczne.

Peszt 28-go.—W Izbie niższej rozprawiano dziś nad § 1 prawa o wyborach. Po wystąpieniach mówców opozycyjnych, prezes gabinetu Lonyay, zabrał głos i na wstępie streścił pogląd swój na zachowywanie się opozycji, gwałcące wszelki parlamentaryzm. Przechodząc do projektowanego prawa, minister oświadcza, że lewica oponując przeciwko prawu, chce tylko uświęcić do tychczasowe nadużycie, wynikłe z mylnego pojmowania konstytucji 1848 r. Prawica dąży do porządku, do rozwoju narodowego. Ostatnie wypadki zespoliły wewnętrznie stronnictwo Deaka, nadały mu większą spójność. Odtąd każdy co chce porządku i prawa, trzymać będzie z tem stronnictwem.

Peszt 28 go.—Reskrypt królewski zwołujący sejm kroacki, przygotowany już jest do podpisu. Sejm otwartym zostanie nie prędzej jak w pierwszej połowie czerwca.

Peszt 29-go. — Dzienniki prawicy oceniają mowę Lonyaya bardzo zimno, organa opozycyjne wyrażają się o niej z szyderstwem.

Praga 30-go.—Manifest wyborczy stronnictwa feodalnego (anti-konstytucyjnego) został skonfiskowany, jako naruszający spokojność publiczną. Sąd kosfiskatę zatwierdził.

Londyn 30-go.—Wczoraj zawiązało się stowarzyszenie robotników rolnych hrabstwa Warwick. Prezydentem jego mianowany Auberon Hetbert. List podpisany przez wielu członków parlamentu, pochwala nową instytucję. Postanowiono nie wchodzić w żadne związki z miejskiemi *Trade Unions*.

Madryt 30-go.—Silna agitacja wyborcza w Madrycie. Prowincja Grenady bardzo wzburzona. Siedm kościołów protestanckich w Madrycie zamkniętych.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, d. 2-go Kwietnia, godz. 11 m. 30.

Wersal 2-go. — W procesie jenerała Trochu, oskarżony umiewinniony został z pod zarzutu potwarzy. Za obelgę skazany został na 3,000 franków kary pieniężnej i na miesiąc więzienia.

PAS BEZPIECZENSTWA.

Panna Olma, młoda i piękna śpiewaczka z teatru *An der Wien* w Wiedniu, doznała w tych czasach przyjemnej niespodzianki.

Pewnego poranku, posłaniec pocztowy przyniósł jej awizacją, oznajmiającą, że na poczcie znajduje się dla niej pudełko, przesłane z Anglii, a zawierające pas pływacki, wartości 2,000 f. st. (50,000 franków).

Aktorka, przeczuwając mistyfikacją, pośpieszyła odebrać dziwną przesyłkę i ku wielkiemu swemu zdziwieniu, znalazła w pudełeczku bransoletkę, w kształcie pasa bezpieczeństwa, ozdobioną brylantami i innemi kosztownemi kamieniami. Żadnego listu objaśniającego tajemniczą przesyłkę, na bransoletce tylko wyryty był napis:

„Pamiątka z Folkstone."

Wyrazy te przypomniały śpiewaczce przygodę, będącą źródłem bogatego podarunku.

* * *

Podczas pobytu w Londynie, panna Olma zwiedzała często Folkstone, miejsce kąpieli morskich, licznie uczęszczane przez wyższe towarzystwo angielskie. Śpiewaczka zadziwiała modny świat sztuką pływania, którą doprowadziła do znakomitego rozwinięcia.

Raz, przechadzając się na wybrzeżu panna Olma, usłyszała nagle przeraźliwy krzyk, wzywający ratunku. Krzyk ten pochodził z piersi prześlicznego dziecka, którego główka ukazywała się przez chwilę na powierzchni fal morskich i znikała znowu. Młoda artystka nie namyślając się ani sekundy, rzuca się w morze i szybkiemi ruchami dościga tonące dziecię.

Dziewczynka uchwyciła konwulsyjnie ręce swej zbawicielki i o mało nie pociągnęła jej za sobą na dno. Przez kilka sekund, pomiędzy publicznością zgromadzoną na brzegu, panował przestrach nie do opisania. Ale artystka zebrała siły i szczęśliwie przypłynęła do brzegu z ocaloną dziewczynką, składając ją w objęcia z rozpaczonej matki.

Dzienniki rozgłosiły zaraz w całej Anglji szlachetny czyn artystki. Można więc sobie wyobrazić z jakim entuzjazmem przyjmowano śpiewaczkę na koncercie, który w krótce potem dała w Londynie.

Rodzice jednak ocalonego dziecka nie dawali znaku życia.

— Dziwni są ci anglicy — pomyślała panna Olma, zapomniała wkrótce o całem zdarzeniu w powodzi nowych wrażeń artystycznego życia.

Bransoletka ofiarowana pół rokiem później w sposób tak delikatny, przekonała artystkę, że i Anglikom uczucie wdzięczności nie jest obce.

TEATR WIELKI.

Dziś: Violetta. Grzeszki Babuni.
Jutro: Dwóch Głuchych.— Tancerze Europejscy.

TEATR ROZMAITOSCI.

Dziś: Pracowici Próżniacy.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 2 Kwietnia 1872 roku.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Półimperjały Ros. rs. 6 kop. –				
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 45				
Pruskie talary w biletach rs. 1 k. 10				
Austryjackie floreny w biletach k. 66²/₃				
Obligi skarbowe 100 rs., (od kup.) . .	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100 . .	Lo	so	wa	nie
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . .	90	70	90	20
Listy Zast. nowe 5 pr z r. 1869	Lo	so	wa	nie
Listy Zastawne miasta Warszawy . .	89	15	88	50
Listy Likwidacyjne rs. 100	76	50	76	20
Obligi Tow. Kredyt. Ziemskiego . .	100	25	100	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej . .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860	—	—	—	—
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . . .	154	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . .	—	—	—	—
„ „ „ „ z r. 1866 . . .	152	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . .	—	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	94	—	—	—
Akcje Dr. żel. Wars.-Bydgoskiej . . .	77	—	76	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . . .	—	—	141	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . . .	—	—	120	50
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250.	—	—	316	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz. .	224	—	232	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia. .	135	—	134	—
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej . .	104	—	103	—
5% Listy zastawne rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 114¹¹/₉
Od Likwidacyjnych kop. 136²/₃
Od Listów Zastawnych nowych kop. 141²/₃
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 4¹/₆
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 108 k. 90 rs. 108 k. 60
Londyn: 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 31 rs. 7 k. 9¹/₂
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 40 rs. — k —
Wiedeń Wek. 2 m. za 150 wł rs 98 k. 70 rs. 98 k. 40

— **Okowitę** płacono — dnia 2 kwietnia hurtową składnicą za garniec od kop. 169 do kop. 169¹/₂. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop 170 do kop. 172

Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 9 cali 0

Redaktor Juljan Statkowski. **Wydawca Gustaw Gebethner.**

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—(Plac Teatralny, Nr 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою. **Dodatek.**